

# Ergetowski, Ryszard

---

## "Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918", Mieczysław Pater, Wrocław 1997 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 43/2, 151-155

---

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Mieczysław P a t e r : *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*. Acta Universitatis Wratislaviensis No 1945. Wrocław 1997 308 s., ilustr. 43.

Po pięćdziesięciu latach istnienia polskiego Uniwersytetu we Wrocławiu doczekaliśmy się opracowania jego historii w poprzedniej, niemieckiej epoce, opracowania dokonanego w znacznej mierze z odmiennych niż dotychczas pozycji. Mieczysław Pater od lat zajmuje się dziejami nadodrzańskiej wszechnicy, w 1962 r. wydał popularyzatorski tomik *W murach uniwersytetu. Patriotyczne tradycje wrocławskich studentów*, w 1986 r. opublikował rozprawę *Uniwersytet Wrocławski i jego polska przeszłość*, w 1994 r. ogłosił studium *Środowisko naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego wobec Katedry Języków i Literatur Słowiańskich w latach 1841–1892*. Ostatnio ukazała się jego *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1918*, którą można traktować jako *opus vitae*. Szkoda, że nie zostało doprowadzone do 1945 r. jako zasadniczej cezury w dziejach szkoły, którą przekształcono wtedy z uczelni niemieckiej na polską, co wprowadziło ją w nową, odrębną epokę.

Przystępując do budowy swego dzieła M. Pater dysponował zasobną literaturą niemiecką, którą przez ostatnie półwiecze wzbogaciło piśmiennictwo polskie. W zestawie podstawowych opracowań Autor pominął bibliografię niemiecką ponieważ była ona już poprzednio ogłoszona. Została jednak doprowadzona do 1961 r. jest zatem niepełna. Natomiast w przytoczonym w tomie spisie uwzględniono, przede wszystkim, zasadnicze pozycje polskie, zwykle pomijane w bibliografiach niemieckich.

Można się nad tym wykazem spierać dlaczego zignorowano w nim książkę Stanisława Brzozowskiego pt. *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku* (1989), w której znajduje się osobny rozdział poświęcony nauczaniu rolnictwa na Wrocławskim Uniwersytecie, a także jego – choć obarczony błędami – szkic pt. *Polskie studia przyrodnicze i rolnicze we Wrocławiu 1811–1918* (1973). Dlaczego nie przytoczono omówienia Aleksandra Kraushara, poświęconego pierwszym nad Odrą organizacjom polskich studentów? Czy artykułu Romana Kalety o „Poczwarze”, monografii Jana Ożoga o historii Biblioteki Uniwersyteckiej, rozprawy Wandy Roszkowskiej o Janie Mikołaju Fritzu, Andrzeja Zielińskiego o Wincentym Kraińskim. Wyraźnie odczuwa się brak odwołania do książki Zdzisława Leca *Jezuici we Wrocławiu* (1995), choć w dziele M. Patera koresponduje ona z rozdziałem o Leopoldinie. Dodajmy, że znaczną pomocą służyła mu dwutomowa – pod redakcją Georga Kaufmanna

– *Geschichte der Universität Breslau 1811–1911* (1911) i kronika Bernharda Nadbyła, jak również coroczne sprawozdania uczelni.

Z kolei nasuwa się kwestia zastosowanej w omawianym tomie metody. Autor raz odwołuje się do przypisów – najczęściej przy cytatach – to znów zupełnie je zarzuca. Uderza to szczególnie w rozdziale poświęconym wrocławskiemu szkolnictwu od czasów najdawniejszych oraz Leopoldinie. Odnosi się wrażenie, że M. Pater nie był zdecydowany jaką w swym opracowaniu zastosować miarę, czy pójść kategoriami erudycji i zaznaczać, co z czego zgarnął, czy też pomijając te sprawy przystosowując się do popularyzacyjnej narracji.

Natomiast przejrzysty jest układ przemian przez jakie przechodziła Alma Mater Wratislaviensis. Na wstępie czytelnik jest wprowadzony w historię miejscowego szkolnictwa od Średniowiecza do Baroku. Utworzenie Akademii SJ to już odrębne zagadnienie. Pater wyeksponował je wychodząc z przesłanek, że niemiecka historiografia (nb. najczęściej reprezentowana przez protestantów) niesłusznie lekceważyła jezuicką prehistorię powstałego w 1811 r. państwowego (pruskiego) Uniwersytetu. W jego interpretacji dwuwydziałowa (teologia, filozofia) jezuicka Akademia jawi się nam pełna chwały i zasług. Wszakże skoro porównamy ją np. z praskim Klementinum, to obraz ten znacznie blaknie. Poza tym należy pamiętać, iż w jezuickich szkołach panowała zakonna dyscyplina, że brak w nich było tak istotnej dla rozwoju nauki swobody badań. Dodatkowo wrocławska Leopoldina – co zaznaczono w tekście – cierpiała na płynność kadr, a i opozycja miasta wobec jezuitów, nie sprzyjała ani dydaktyce, ani badaniom.

W spadku po Leopoldinie nowo kreowany w 1811 r. przez Prusy Uniwersytet uzyskał imponujący, barokowy obiekt, który z czasem stał się dumą miasta, a powstał wbrew jego mieszkańcom. Większość Rady Miejskiej była protestancka i nie chciała mieć na swoim terenie stałej jezuickiej siedziby. Uniwersytet otrzymał też po Leopoldinie część profesorskiego zespołu, bowiem pomimo kasacji w 1773 r. zakonu jezuitów ich szkoła na Śląsku została przez Prusy utrzymana do chwili połączenia z frankfurcką Viadriną. Z tej natomiast pochodzili wykładowcy teologii protestanckiej, jurystyki, medycyny, a w pewnej mierze także filozofii.

Uniwersytet Wrocławski w myśl zasady Wilhelma von Humboldta na wzór Getyngi i Heidelbergu miał być szkołą państwową, ale ze swobodą badań i nauczania. Jako dwuwyznaniowa posiadała pięć wydziałów (parytetycznej) filozofii, prawa, medycyny, teologii protestanckiej i teologii katolickiej. Z tą ostatnią były ciągle kłopoty, bo jej profesory to odwoływali się do Emanuela Kanta (Anton Theiner), to przechodzili na protestantyzm lub günteryzm, bądź deklarowali się jako starokatolicy (Joseph Hubert Reinkens, Johann Baptista Balzer). Podobne subiekcje sprawiała katolicka obsada filozofii. Profesory tej dyscypliny często wykazywali identyczne tendencje (Adalbert Kayssler, Joseph Johann Rohowsky, Theodor Hubert Weber).

Sporo uwagi poświęcił M. Pater ustrojowi Uniwersytetu, jego organizacyjnym filiacjom. Wypunktowuje zatem istotne zwroty w jego historii związane z wojną

1813 r., postanowieniami karlsbadzkimi, Wiosną Ludów, rokiem 1870, wybuchem pierwszej światowej wojny. Są to najciekawsze i najlepiej opracowane partie księgi. Autor w organizacyjnych strukturach wydziałów porusza się ze swobodą i znanstwem.

Natomiast w prezentacji poszczególnych wydziałów i ich katedr od strony naukowo-dydaktycznej wyczuwa się zróżnicowanie w traktowaniu rzeczowego materiału. Trudno jednak być profesjonalistą we wszystkich dyscyplinach wiedzy. Pater, zawodowy historyk, najpewniej czuje się na terenie humanistyki. Mniej sprawnie obraca się pośród przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Wtedy jego narracja traci na wartości, staje się sformalizowana, czasem schematyczna. Godna jest wszakże podziwu odwaga Autora, że pokusił się na całościowe opracowanie działalności wszystkich istniejących do 1918 r. katedr, podczas gdy G. Kaufmann na stulecie uczelni porozdzielał ich opisy pomiędzy profesorów-specjalistów poszczególnych dziedzin.

W wywodach M. Patera nie brak też relacji o materialnych podstawach istniejących katedr, o pracowniach, urządzeniach, księgozbiorach, a także osobnych uwag o bibliotece ogólnej złożonej z trzech zespołów: zasobów Leopoldiny, Viadriny i kolekcji uzyskanych w 1810 r. po sekularyzacji śląskich klasztorów.

Dalsze dywagacje dotyczą studentów, ich stanu liczbowego, kierunków studiów, pochodzenia. Osobne miejsce wśród nich otrzymali Polacy. Wprawdzie zajmowano się nimi już kilkakrotnie, ale mimo to nadal brak jest całościowego przedstawienia tej problematyki. Dysponujemy natomiast pełnymi omówieniami studenckich zrzeszeń, co ułatwiło rozważania M. Patera. Przypomniął poza tym szereg aspektów dotyczących studenckiej egzystencji, udziału w uroczystościach uczelni, miasta, państwa; zabawy, wycieczki, pojedynki, samodzielną pracę w różnego rodzaju organizacjach. Wyróżniał wśród nich te o charakterze Landsmannschaftów i Burschenschaftów, ukazując ich ideowe postawy z cezurą 1870 r. Na osobną uwagę zasługuje studencka Ortsgruppe Hakaty. Kiedy w innych uniwersytetach (np. w Lipsku) próby jej utworzenia natrafiały na opór władz uczelni, we Wrocławiu przeciwnie, popierały one właśnie skrajnych nacjonalistów. Rozprawiając o studentach nie można było ominąć spraw związanych z dyscypliną. Wrocław nie zachował karceru, jak np. Getynga, czy Heidelberg. Można się tu zatem odwołać tylko do starych zdjęć i opisów. Z licznych pamiątek polskich słuchaczy na niemieckich uniwersytetach wynika, że „odsiadkę” w karcerze można było skomasować i odbyć ją w dowolnie obranym terminie. Szło się przeto do karceru przed sesją egzaminacyjną, aby tam w ciszy i izolacji dowolnie oddawać się „wkuwaniu”. Czasami wymierzona studentowi kara nie kończyła się na karcerze. Sędzia uniwersytecki, rektor z senatem mieli w zanadrzu również takie formy jak *consilium abeundi*, czy relegacja. Ale w Rzeszy do pierwszej światowej wojny nawet karne usunięcie z uczelni nie zamykało możliwości dalszego kształcenia się. Relegowany w 1901 r. z Berlińskiego Uniwersytetu za zerwanie wykładu prof.

Theodora Schiemanna medyk Stanisław Warmiński został powitany na Uniwersytecie Monachijskim jak bohater, bo tamtejszy rektor nie znosił Prusaków!

Stulecie Uniwersytetu Wrocławskiego, które przypadało w 1911 r. stało się okazją do nawiązania kontaktów z szeregiem wszechnic, a wśród nich z Uniwersytetem Jagiellońskim. Był to jednak wypadek sporadyczny, choć nie bez akcentów wzajemnej życzliwości. Sporządzony z okazji jubileuszu bilans nie był dla wrocławskiej wszechnicy zbyt imponujący. Jawiła się bowiem jako ośrodek prowincjonalny, przez który przemykały wybitniejsze jednostki jak Friedrich von Raumer, Theodor Momsen, Gustaw Robert Kirchoff, czy Robert Wilhelm Bunsen. Tylko nieliczni spośród liczących się indywidualności związali się z nią trwale. Między nimi Jan Mikulicz Radecki, Jan Ewangelista Purkýnie, Richard Roepell, Jacob Caro... Uniwersytet Wrocławski – wbrew twierdzeniu Petera Hanau – nie zdobył tej renomy jak Heideberski, Getyngeski, Freiburski czy uczelnie Monachium, Bonn, lub stołecznego Berlina.

Interesujące są – dotychczas mało znane – reperkusje pierwszej wojny światowej na wrocławskiej wszechnicy. Początkowo – jak przed wiekiem w 1813 r. – ustosunkowano się do niej entuzjastycznie. Lecz w miarę upływu czasu i rosnących na frontach strat, poczęto na nią spoglądać bardziej sceptycznie. Wywołała ona nie zamierzone, ale nieodwracalne zjawisko: napływ na studia znacznej ilości kobiet, które także zaczęły obejmować miejsca brakujących wykładowców. Po 1918 r. Uniwersytet Wrocławski wkroczył w nową wersję ustrojową Rzeszy. Zaczął się przeto w jego historii różny od poprzednich epok rozdział. Miejmy nadzieję, iż on również znajdzie swego dziejopisa.

Recenzowany tom został wyposażony w aneksy, streszczenie w języku niemieckim, ilustracje, indeks nazwisk i wykaz literatury przedmiotowej. Dzięki twardej okładce z widokiem uniwersyteckiego gmachu – według akwaforty G.B. Probst (za rysunkiem F.B. Wernera) – i repliką pieczęci ces. Leopolda I na Złotej Bulli Leopoldiny, tom wygląda okazale. Ze względu na format (*folio*) druk jest dwuszpaltowy, staranny, jak we wszystkich ostatnio przygotowywanych przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego edycjach.

Wypada jeszcze ustosunkować się do kilku sformułowań Autora, które wydają się być dyskusyjne. Czy nie należałoby mówić o założeniu biskupstwa śląskiego zamiast wrocławskiego? Christian Friedrich Paritius (a wraz z nim J.S. Bandtkie) twierdził, że pierwotnie rezydowało ono w Smogorzowie (nieдалeko Lubiąża) i dopiero z czasem przeniesiono je do Wrocławia. Przesadne zdaje się być mniemanie, iż szkoła katedralna zapoczątkowała uniwersyteckie tradycje Wrocławia; raczej szkolnictwa średniego. Na s. 17 występuje Jan Cro. Czy nie jest to przypadkiem Jan Crato? Pater trzyma się często powtarzanej wersji, że władze uniwersyteckie i ministerialne bojkotowały obsadzenie Katedry Sławistyki. Jeżeli rozejrzemy się po ówczesnej europejskiej sławistyce, to zobaczymy, że nie bardzo było kogo na nią powołać. Pavel Šafařík, Franz Miklosich, Antoni Małeckie odmawiali jej przyjęcia. Pozostawały miernoty i dopiero z czasem wyrosły takie

postacie jak Władysław Nehring, Lucjan Malinowski, Vratoslav Jagić, Aleksander Brückner. Trudno też się zgodzić, że pobyt Wojciecha Cybulskiego w rosyjskiej niewoli (przedtem otrzymał 17 pchnięć bagnetem) był podróżą do Rosji. Czyżby w celach językowych? Także pogląd, że Katedra Sławistyki miała służyć germanizacji – powtarzany z uporem przez polskich historyków i publicystów – jest nieporozumieniem. Zarzuty pod adresem Františka Ladislava Čelakovského, iż nie wykazywał zrozumienia dla spraw polskich kiedy był profesorem wrocławskiej sławistyki są preparowane *a priori*. To właśnie za zbyt odważne zaangażowanie się w nie w 1831 r. pozbawiono go na wiele lat katedry w Pradze. Trudno zatem się dziwić, że skoro ją odzyskał we Wrocławiu, był już pod tym względem ostrożniejszy. Dodajmy tu również, iż Jerzy Samuel Bandtkie nigdy nie był na Wrocławskim Uniwersytecie lektorem języka polskiego. Nauczali go natomiast jego krakowscy słuchacze, których protegował u Ludwika Wachlera i Carla Augusta Dominika Unterholznera. Jeżeli chodzi o lektorat Piotra Bartynowskiego to w datacjach wkrađł się ewidentny błąd; zajęcia prowadził nie do 1829 a do 1820 r. Zresztą z datami jest więcej zamieszania: na s. 214 zamiast 1818 r. widnieje 1918, podobnie na s. 163 zamiast 1863 r. jest 1963... Zastanawia dlaczego znany historyk bibliotek Karl Działko występuje jako Dziacko? Dalej, Braniewo z uporem nazywane jest Braunsberg, Frombork – Frauenburgiem, Puławy – Aleksandrowem, a dla odmiany niemiecki Münster – Monastystem. Szereg osób ma w tekście imiona w wersji polskiej, w indeksie w niemieckiej. Przy Försterze w tym zestawie brak imienia, zatem nie wiadomo o którego chodzi, bo było kilka person o tym nazwisku. Tytuły profesorskich rozpraw podawane są po łacinie, niemiecku lub nagle po polsku, czasem z dodaniem w nawiasach wersji oryginalnej.

Przytoczone zastrzeżenia nie przesądzają o wartości omawianej publikacji, choć oczywiście byłoby lepiej gdyby nie było do nich podstaw.

Po raz pierwszy przedstawione w polskim ujęciu dzieje Wrocławskiego Uniwersytetu za czasów niemieckich z retroakcją ku Leopoldinie i Viadrinie stanowi w naszej literaturze, poświęconej nauce i związanych z nią instytucji, istotne wydarzenie. Należy z kolei oczekiwać dalszego tomu, poświęconego uczelni w czasach III Rzeszy, a następnie już polskiego Uniwersytetu w okresie ostatniego pięćdziesięciolecia. Tym bardziej, że szereg artykułów i kilka monografii związanych z nim już się ukazało, co wybornie ułatwi pracę w tym zakresie.

Ryszard Ergetowski  
(Wrocław)